

Na tropie przodków

Ponad milion przejranych stron i tyle samo naciśnięć spustu migawki... Od ponad dwudziestu lat Kornelia Major, prezes Świętokrzyskiego Towarzystwa Genealogicznego „Świętogen”, laureatka Nagrody Miasta Kielce za 2012 rok, odwiedza kolejne archiwa i parafie.

Genealogia to rodzinna tradycja. Pasja ojca Kornelii Major, przez lata ignorowana przez późniejszego Genealoga Roku 2011. – Gdy starsi opowiadali rodzinne historie, my młodzi słuchaliśmy jedynie grzecznościowo – przyznaje. Dopiero po śmierci ojca, podczas porządkowania rodzinnych dokumentów Kornelia Major, z domu Pytlewska znalazła artykuł z „Echa Dnia” z lat 70. Tekst „Gdzie ci młynarze, gdzie tamte młyny” przywoływał historię, wywodzącą się od młynarzy, rodziny Pytlewskich. – To obudziło moją ciekawość i spowodowało do poszukiwań informacji na temat rodu – wspomina.

Rycerze i młynarze z okolic Gniezna

Poszukiwania te – wciąż jeszcze nie zakończone – cofnęły Kornelię Major do XIV wieku, kiedy rycerze z rodu Pytlewskich brali udział w wyprawach wojennych. Z tych bojów przywieźli dobra, które pozwoliły im na zakup i budowę młynów, przez wiele następnych pokoleń główne źródło utrzymania rodziny. Całe osady młyńskie powstały m.in. w Gnieźnie, Poznaniu i na Kielecczyźnie. Rodzina dotarła też na Ukrainę, Daleki Wschód, a później rozproszyła się po wszystkich kontynentach. – Pytlewscy mieli najlepsze młyny, wyposażone we wszystkie ówczesne nowinki techniczne. Produkowali najlepszą mękę, dzięki zastosowaniu skutecznego jej przesiewu przez worek muślinowy nazwany od nazwiska jego twórcy – pytel. Mąka pytlowa i wypiekany z niej chleb pytłowy były znane i cenione. Pytlewscy byli też stałymi dostawcami mąki na dwór królewski – opowiada Kornelia Major.

Początki stowarzyszenia

Poszukiwanie rodzinnych korzeni to lata spędzone w archiwach w całym kraju. Tysiące godzin studiowania ksiąg, które uczyniły z Kornelii Major, dzia-

laczki PTTK i sędziego sportowego w kolarstwie, również wyspecjalizowanego genealoga. – Przez cały ten czas spotykałam w archiwach ludzi, którzy nie wiedzieli, jak szukać własnych korzeni. Najczęściej popełniani przez nich błąd to sięganie do herbarzy, zamiast zaczynać od siebie i powoli cofać się w przeszłość. No i archiwa niezbyt chętnie udostępniały swoje zasoby. Zaczęłam więc tym ludziom pomagać, a z czasem pomyślałam, że trzeba to zorganizować, założyć stowarzyszenie – opowiada.

W ten sposób, w kwietniu 2007 roku powstało Świętokrzyskie Towarzystwo Genealogiczne „Świętogen” z prezesem Kornelią Major na czele. Stowarzyszenie skupia ponad trzydzieści osób z Kielc oraz ponad stu sympatyków z całego świata. Główny cel stowarzyszenia to wzajemna pomoc w genealogicznych poszukiwaniach, a także digitalizacja archiwalnych ksiąg. – Genealogia staje się modna. Coraz więcej ludzi szuka informacji o swoim pochodzeniu w trzystu-, czterystuletnich księgach co sprawia, że trzeba je jeszcze bardziej chronić. Stąd drugi cel naszej działalności – digitalizacja – tłumaczy Kornelia Major.

Księgi w domowym komputerze

Dzięki staraniom Kornelii Major i jej stowarzyszenia zasoby Archiwum Diecezjalnego w Kielcach zostały zdigitalizowane jako jedno z pierwszych w Polsce. Indeksy zdecydowanej większości ksiąg parafialnych dostępne są w Genetece, internetowej wyszukiwarce nazwisk prowadzonej przez Polskie Towarzystwo Genealogiczne (www.genealodzy.pl). W pełni zdigitalizowane zostały też księgi sandomierskiego oddziału Archiwum Państwowego w Kielcach, trwa wprowadzanie indeksów do Geneteki. – Digitalizacja ksiąg w każdym z tych archiwów zajęła nam około roku. Obecnie pracujemy nad aktami metrykalnymi znajdującymi się w Archiwum Państwowym w Kielcach. Przed nami trzy, cztery lata intensywnego fotografowania, przy co najmniej ośmiogodzinnej pracy trzy razy w tygodniu – wylicza Kornelia Major.

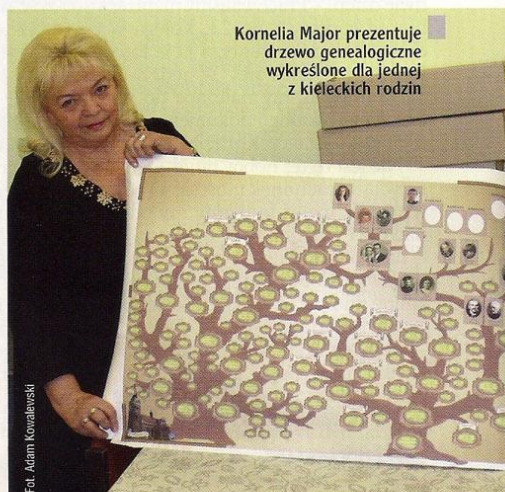
Prace będą się odbywały w niewielkim pokoju w nowym budynku archi-

wum. Już w tej chwili na stołach i biurkach piętrzą się przygotowane do digitalizacji księgi metrykalne. Najstarsze pochodzą z XVI wieku. Celem jest wolny dostęp do ksiąg dla każdego zainteresowanego. – Chcemy, aby każdy mógł wydrukować metrykę, siedząc przed domowym komputerem – zapowiada prezes „Świętogenu”.

Trudno dostępne parafie

Stowarzyszenie sięga też do dokumentów i ksiąg metrykalnych gromadzonych w parafiach. Dostęp do nich jest jednak uzależniony od zgody proboszcza, a ten nie zawsze jest dla genealogów łaskawy. – Niestety nie wszyscy księża są przekonani o wartości naszej pracy, tym bardziej jesteśmy wdzięczni tym, którzy otworzyli przed nami swoje archiwa – mówi Kornelia Major.

Dotychczas udało się stowarzyszeniu



Kornelia Major prezentuje drzewo genealogiczne wykreślone dla jednej z kieleckich rodzin

Fot. Adam Kowalewski

zglebić tajemnice ksiąg z jedenastu parafii. Gotowy jest m.in. Kotuszów w powiecie staszowskim, trwają prace nad Kaliną Wielką położoną w powiecie miechowskim tuż przy granicy z województwem świętokrzyskim (wieś w latach 1975-1998 należała do województwa kieleckiego). Przygotowane przez stowarzyszenie opracowanie zawiera alfabetyczne i chronologiczne indeksy ksiąg metrykalnych danej parafii, jej krótką historię, informacje o cmentarzu, kolejnych proboszczach i fundatorach oraz zdjęcia. Wszystko w formie drukowanej i elektronicznej. – Opracowanie zostawiamy w parafii, a także przekazujemy do Archiwum Państwowego w Kielcach i włączamy do zasobów archiwum stowarzyszenia – wyjaśnia pani prezes.

► Wieloletnia praca Kornelii Major została doceniona. W 2011 roku decyzją Ogólnopolskiej Kapituły GenPol w Warszawie (serwisu dla pasjonatów genealogii) została wybrana Genealogiem Roku. Rok później zasiadła Społeczną Radę Doradczą Ośrodka Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach.

Zrzutka na sprzęt

Praca genealoga – a raczej hobby, bo wszystko odbywa się w czasie wolnym – nie należy do prostych. Wejście do każdego archiwum poprzedzają długie negocjacje z zarządzającymi. Zdarza się, że gdy udaje się wreszcie uzyskać zgodę, oczywiście tylko dla osób zaufanych, czas wyznaczony na pracę jest ograniczony. Tak, jak w Kunowie, gdzie genealogizy na zgłębienie tajemnic zgromadzonych w archiwum parafii mieli zaledwie dzień. – Pracowaliśmy nieprzerwanie od godziny 8 do 23. Kolega wciąż donosił mi dokumenty, a ja je fotografowałam. Udało się! W jeden dzień zdigitalizowaliśmy należące do parafii księgi metrykalne i dokumenty – mówi nie bez satysfakcji Kornelia Major.

Nie jest to też hobby tanie. Genealog na własny rachunek musi się wyposażyć w sprzęt: aparat fotograficzny odporny na kurz i wytrzymujący ogromną liczbę – najlepiej kilkuset tysięcy – ruchów migawki, dobry obiektyw, komputer, lampę fluorescencyjną, dyski zewnętrzne... Przydaje się też samochód. – Wspieramy się nawzajem. Jak trzeba szybko kupić sprzęt, który się zużył, robimy zrzutkę. Jak potrzebuję pilnie coś sfotografować kontaktuję się z kolegami

z Koszalina, z którymi często współpracuję, a którzy w każdej chwili są w stanie przyjechać i mi pomóc – zdradza Kornelia Major. Panią prezes wspiera mąż, któremu udało jej się zaszczepić bakcyla genealogii. – Wykorzystałam najprostszy trick, wzbudzając w mężu zainteresowanie historią jego własnej rodziny. Teraz często razem jeździmy do parafii i archiwów – śmieje się.

Kornelia Major ma na swoim koncie ponad milion zdjęć metrykaliów i liczbą ta szybko rośnie. – Genealogia to choroba głęboko uzależniająca. Jeszcze zanim przeszłam na emeryturę (Kornelia Major zajmowała się prawem pracy w przedsiębiorstwach budowlanych) wykorzystywałam każdą wolną chwilę. Zdarzało się, że urlop spędzałam w archiwum, co nie do końca podobało się mojej rodzinie – przyznaje.

Kornelia Major uwielbia fotografować nie tylko dokumenty. Interesuje ją przede wszystkim to wszystko, co zmienia się w mieście, a także krajobraz świętokrzyski.

Paszport znaleziony w kościele

Genealog jest jak detektyw. Tropi, a wyniki swojej pracy czasem musi ukryć, przemilczeć. – Kiedyś zgłosiła się do mnie dziewczyna, która chciała wiedzieć jak zginął jej dziadek, bohater AK. Zaczęłam szukać i okazało się, że został na nim wykonany wyrok za kolaborację z Niemcami. Nie mogłam jej tego powiedzieć, dziadek był dla jej rodziny bohaterem – tłumaczy Kornelia Major.

W dokumentach często natrafia na skarby: zasuszonego pajaka nieruszone-

go od wieków, kartki zalane inkaustem. – Kiedyś w aktach allegata, dokumentach dotyczących zawierania małżeństw, znalazłam paszport z lat 30. XIX wieku należący do mieszkańca Morawicy, który wyjechał na lata z Polski, a po powrocie powtórnie zamierzał się ożenić. Ksiądz chciał wiedzieć, co się z nim działo podczas tej nieobecności. Z paszportu można było wyczytać nie tylko gdzie był, ale też, że jest wdowcem, a żona zmarła na cholerę w Kazachstanie – opowiada pani prezes.

Metryka ukryta w kartach

Obecnie Kornelia Major gromadzi dokumenty dotyczące kilku kieleckich rodów, które nie doczekały się dotychczas żadnej publikacji. Przygotowuje też książkę o legionście Jerzym Świerczu-Pytlewskim, bracie stryjczym ojca, odznaczonym orderem Virtuti Militari, pochowanym na Cmentarzu Starym. Z pracą tą wiąże się ciekawa historia. – Przez kilka lat szukałam w archiwach metryki Jerzego. Nigdzie jej nie było. Aż w październiku ubiegłego roku podczas fotografowania akt metrykalnych z kieleckiej katedry – a trzeba wyjaśnić, że do fotografowania przewraca się księgę do góry nogami – na jednej z kart odkryłam zgrubienie w prawym górnym rogu, które zaczęło się rozdwajać. Okazało się, że introligator skleił ze sobą kartki. Na jednej z nich była poszukiwana przeze mnie metryka. Wiele razy miałam tę księgę w rękach, wiele razy ją kartkowałam... – dziwi się. I zapowiada: – Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, by zacząć pisać tę książkę.

MONIKA ROSMANOWSKA

Pożegnania

Wielki obchód 25-le-

ciardzyni hrd skazvskiej tradicii poetvckim